



OSTRZESZOWSKA KULTURA

EGZEMPLARZ BEZPŁATNY



wydawca: OSTRZESZOWSKIE CENTRUM KULTURY

redaktor naczelny: WIESŁAW KACZMAREK



WSPÓLNE ŚWIĘTOWANIE

W tym roku mija 15 lat od chwili, gdy trenerka wokalna Aleksandra Marszałkowska założyła Pracownię Wokalną w Ostrzeszowskim Centrum Kultury. Jaka jest jej misja? Wspierać i naprowadzać adeptów sztuki śpiewu na odpowiednią drogę. Pielęgnować ich marzenia i być wiatrem, który dmucha w żagle. Śpiewanie było pasją pani Oli od najmłodszych lat, miała również wsparcie ze strony rodziny. To samo chce na zajęciach przekazywać innym – nie tylko wiedzę merytoryczną, ale również pomoc i wzrastanie w kameralnej, rodzinnej atmosferze, bez stresu.

Nasi śpiewacy mają wiele okazji, by pokazać się szerszej publiczności. Regularnie występują np. podczas koncertów świątecznych, jarmarków bożonarodzeniowych, pikników rodzinnych, Dni Ziemi Ostrzeszowskiej czy obchodów 11 listopada.

W pracowni kształcili się setki osób. Wielu wokalistów na co dzień pracuje z głosem lub realizuje się w zespołach i solowo. Niektórzy odnoszą nawet ogólnopolskie sukcesy.

15-lecie to dobry moment, by spotkać się w licznych gronie i wspólnie śpiewająco świętować.

23 września w OCK wystąpiły zespoły: Mini Joy, Joy, Chór Joyful Gospel oraz Chór 50+.

info: internet OCK



Życzenia Świąteczne

Szanowni Państwo, wraz z zespołem Ostrzeszowskiego Centrum Kultury oraz Redaktorem Naczelnym i całą redakcją kwartalnika „Ostrzeszowska Kultura”, pragniemy podziękować Państwu za spędzony wspólnie - podczas licznych wydarzeń kulturalnych - mijający już 2023 rok. Był to niewątpliwie rok pełen ciekawych przedsięwzięć i wartościowych wydarzeń. Państwa czynna obecność, czy też udział, w działaniach Domu Kultury, Muzeum Regionalnego oraz Kina Piast nadaje im głęboki sens, czyni dynamicznymi i pełnymi życia. Kultura jest tam, gdzie jest spotkanie, gdzie zachodzi wymiana i swobodnego rodzaju ferment myśli i uczuć.

Życzymy Państwu na ten niezwykły czas Świąt Bożego Narodzenia prawdziwego, pełnego pokoju i radości spotkania z drugim człowiekiem i samym sobą. Łączymy także życzenia wszelkiej pomyślności, realizacji marzeń oraz niegasnącej kulturalnej aktywności na nadchodzący 2024 rok. Proszę pamiętać, że nasze drzwi są dla Państwa zawsze otwarte.

Dyrektor wraz z załogą Ostrzeszowskiego Centrum Kultury





Rys. Klaudiusz Pohl



Marek Makiela

DAS GEDÄCHTNISBUCH-PROJEKT
KSIĘGA PAMIĘCI BYŁYCH WIĘŹNIÓW
KL DACHAU
MIEJSCE PAMIĘCI DACHAU –
GEDENKSTÄTTE DACHAU

Ponad 90 lat temu, 30 stycznia 1933 r., narodowi socjaliści przejęli rządy w Niemczech. Ustanowili terrorystyczną dyktaturę i pozbawili praw obywatelskich swoich i obcych obywateli, prześladowali i zamordowali miliony ludzi. Już dwa miesiące później, 25 marca 1933 r., rada miejska miasteczka Dachau, położonego niedaleko Monachium, nadała Adolfowi Hitlerowi honorowe obywatelstwo. Stało się to trzy dni po uruchomieniu tam obozu, który na zawsze zmienił sposób postrzegania tego bawarskiego miasta o ponadtysiącletniej historii. Zanim zaczęto z całej okupowanej Europy zwozić tu więźniów różnych narodowości, obóz do czasu wybuchu II wojny światowej służył odosobnieniu, m.in. niemieckich przeciwników polityki Hitlera oraz wszystkich grup, do których władza nazistowska była negatywnie nastawiona, w tym niemieckich Żydów. Po dokonaniu w 1938 r. „Anschlusu” trafiali tu Austriacy, a po aneksji Czechosłowacji także obywa-

tele tego państwa. W tym czasie zaczęto rozbudowywać obóz, którego podstawę stanowiły baraki dawnej fabryki prochu. Jako pierwszy obóz koncentracyjny Dachau stał się wzorem m.in. dla założonego w 1936 r. KL Sachsenhausen, rok później KL Buchenwald oraz obozu dla kobiet Ravensbrück, który powstał w 1939 r. Podczas II wojny światowej większość więźniów pochodziła z zajętych przez hitlerowców krajów. Jedną krytyczną wypowiedź albo przynależność do prześladowanej mniejszości wystarczyło, aby trafić do obozu koncentracyjnego. Dla wielu osób było to równoznaczne z wyrokiem śmierci.

W latach 1933-1945 do obozu koncentracyjnego w Dachau zostało wywiezionych ponad 200.000 więźniów z całej Europy. Baraki były stale przepełnione, teren dla więźniów otoczono drutami kolczastymi pod napięciem, wieżyczkami strażniczymi, wybudowano też pełną infrastrukturę dla załogi oraz dla szkolących się esesmanów. Obok obozu funkcjonował ośrodek przygotowujący przyszłe kadry dla powstających masowo na terenach kontrolowanych przez III Rzeszę nowych obozów koncentracyjnych. Dzisiaj były niemiecki obóz koncentracyjny Dachau jest nie tylko miejscem pamięci i zadumy nad losem ofiar, ale również ważną placówką edukacji historycznej i etycznej. Zadaniem tego miejsca jest przypomnienie: „nigdy więcej” i „nigdy nie zapomnieć”.

Wydarzenia rocznicowe

22 marca 2023 roku przypadała 90. rocznica utworzenia obozu koncentracyjnego Dachau. Organizatorzy uroczystości poświęconych temu smutnemu wydarzeniu opracowali cykl okazjonalnych obchodów, które trwały przez cały marzec 2023 r. Z tej okazji przygotowano tematyczne wycieczki, wykłady, panele dyskusyjne, wystawy itp. Program uroczystości obejmował – między innymi – wycieczkę po Miejscu Pamięci KZ Dachau poświęconą ludobójstwu Sinti i Romów.



Jedną z tras wycieczki dotyczyła wykluczenia Sinti i Romów z „Volksgemeinschaft”, a także europejskiego wymiaru ludobójstwa. Uczestnicy mogli zapoznać się z warunkami życia tamtejszych Sinti i Romów. W połowie marca przygotowano wycieczkę pt. „Duchowni w obozie koncentracyjnym Dachau”. Od 1940 roku duchowni wszystkich wyznań chrześcijańskich z całej Europy byli deportowani z innych miejsc internowania i obozów koncentracyjnych do obozu koncentracyjnego w Dachau, który pełnił funkcję głównego obozu dla duchownych z Kościołów chrześcijańskich (katolickich, protestanckich i prawosławnych). Przebywało w nim 2794 duchownych, w tym 1773 z Polski: zakonników, diakonów, księży i biskupów katolickich. Śmierć w Dachau poniosło 868 duchownych. Organizatorzy cyklu wycieczek opracowali też specjalną eskapadę po Miejscu Pamięci poświęconą tematowi rasizmu w obozie koncentracyjnym Dachau. Więźniowie – po przybyciu do obozu – byli stygmatyzowani w formie przyszywanych do ubrań więziennych znaków, które określały ich przynależność narodową lub rasową. Począwszy od 1938 r. esesmani

za pomocą kolorowych trójkątów tkaninowych dzielili więźniów na kategorie. Podstawą takiej dyskryminacji były norymberskie ustawy rasowe z 1935 r. i rasistowska propaganda nazistowska. Więźniowie byli wykorzystywani też do eksperymentów medycznych, które w wielu przypadkach kończyły się śmiercią. Na podstawie wybranych przykładów wycieczka prezentowała kwestię, kto był więziony w obozach takich jak Dachau w czasach narodowego socjalizmu z powodu rasizmu i jak radzili sobie więźniowie w czasie pobytu w obozie i po nim. Pełen program uroczystości związanych z 90. rocznicą powstania obozu zawiera wydawnictwo KZ – Gedenkstätte Dachau Stiftung Baerische Gedenkstätten. Dostęp 22.03.2023 <https://www.kz-gedenkstaette-dachau.de/nachrichten/themenrundgaenge-2023-das-neue-programmheft>

Wystawa „Auftakt des Terrors”

(Preludium do terroru)

Okres wczesnych obozów koncentracyjnych z modelowym Dachau był też tematem nowej specjalnej wystawy, która została opracowana przez grupę roboczą „Miejsca pamięci w miejscach wczesnych obozów koncentracyjnych” i będzie pokazywana w kilku miejscach w całych Niemczech począwszy od Miejsca Pamięci Dachau, kiedy to 22 marca 2023 r. została oficjalnie otwarta. Grupa robocza „Miejsca pamięci w miejscach wczesnych obozów koncentracyjnych” skupia instytucje edukacyjne z całych Niemiec. Celem jest lepsze poznanie historii wczesnych obozów i uwrażliwienie ich na dzisiejsze antydemokratyczne wydarzenia poprzez zajęcie się ich funkcją w narodowosocjalistycznym systemie rządów. Z okazji 90. rocznicy „Rozporządzenia o pożarze Reichstagu” z 28 lutego 1933 r. członkowie grupy wspólnie opracowali wystawę „Preludium do terroru”. Historia wczesnych obozów, która jest dziś w dużej mierze nieznana, jest w ten sposób po raz pierwszy dostępna dla szerszej publiczności. Na jedenaście plansz tematycznych wystawa rzuca światło na rolę i funkcję wczesnych obozów koncentracyjnych w epoce narodowego socjalizmu. Na podstawie licznych biografii osób prześladowanych pokazuje, jak obozy te przyczyniły się do ustanowienia i zabezpieczenia rządów narodowosocjalistycznych. Punktem wyjścia jest 15 obozów upamiętnionych w miejscach pamięci uczestniczących w wystawie. Są przykładem ponad 90 wczesnych obozów koncentracyjnych w Rzeszy Niemieckiej. Najwięcej miejsc wystawowego poświęcono obozowi koncentracyjnemu Dachau, który wyróżnia się na tle masy wczesnych obozów, ponieważ do około 1938 r. pełnił rolę systemowego mo-

delu zakładania, przekształcania i rozbudowy obozów koncentracyjnych w Rzeszy Niemieckiej. Wystawa prezentuje najważniejsze aspekty powstania obozu koncentracyjnego Dachau i jego znaczenie w procesie narzucania dyktatury i jednoczenia obozów koncentracyjnych. Wystawa koncentruje się na więźniach, strażnikach i komendantach, ale także na rozwoju przestrzennym obozu, na jego związkach z miastem Dachau i relacjach medialnych. Omawiana jest również rozbudowa w latach 1937/38 i pamięć o historii od 1945 r. Wystawa ma na celu zwrócenie większej uwagi na czas pierwszej fazy budowy obozu.

Co to jest Księga Pamięci?

Latem 2020 r., kiedy przypadała 80. rocznica masowych aresztowań mieszkańców ziemi ostrzeszowskiej, Poznański Klub Towarzystwa Przyjaciół Ziemi Ostrzeszowskiej, Muzeum Regionalne i Związek Kombatantów RP w Ostrzeszowie zorganizowały spotkanie rodzin w ramach tzw. Dnia Pamięci Byłych Więźniów Obozu Koncentracyjnego Dachau. Celem tego spotkania było ustalenie listy osób, pochodzących z Ostrzeszowa i okolicy, które 80 lat temu zostały aresztowane i wywiezione w dwu transportach do KZ Dachau – łącznie około 70 osób. Wynikiem tego spotkania miało być też opracowanie indywidualnych biografii tych więźniów i przesłanie ich do Księgi Pamięci, która znajduje się w Ewangelickim Kościele Pojednania na terenie Miejsca Pamięci Obozu Koncentracyjnego w Dachau. Chcieliśmy tym projektem zainteresować rodziny b. więźniów i pokazać, że Dachau jest czymś więcej niż tylko miejscem z ogromną liczbą więźniów i ponad 41000 zabitych, ale to, że za przydzielonymi więźniom numerami stoją pojedyncze życiorysy, plany życiowe internowanych, historie ich życia i prześladowania, a w końcu losy ich rodzin. Myślą przewodnią tego projektu jest personifikacja numerów aresztowanych więźniów, opracowanie biografii osób, które te numery otrzymały, a przede wszystkim wyciągnięcie ich z anonimowej masy i oddanie im ich indywidualności. Co roku bowiem, w rocznicę powstania obozu koncentracyjnego Dachau, przedstawiane są publicznie nowe biografie. Księga Pamięci powstała pod koniec lat 90. XX wieku. Projekt realizowany jest przy finansowym wsparciu Unii Europejskiej ze środków Programu Europa dla Obywateli oraz fundacji Dachauer Forum i kilku jeszcze innych organizacji pozarządowych. W ramach projektu od 1999 roku opracowano dotąd około 300 biografii. Opis życia każdego byłego więźnia składa się z czterech stron DIN A3 eksponowanych na cyfrowym stole do czytania. Umożliwia on łatwe i bezproblemowe przeglądanie i czyta-

nie arkuszy pamięci. Oprócz cyfrowego stołu jest też wersja analogowa biograficznych arkuszy w postaci segregatora z zalaminowanymi tekstami życiorysów byłych więźniów. Z biegiem czasu skutkuje to też nowymi obszarami pracy. Powstały na przykład wystawy objazdowe z życiorysami byłych więźniów, które prezentowane są w różnych miastach niemieckich i za granicą. Księga Pamięci to stale powiększający się zbiór biografii byłych więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau. Autorami są przedstawiciele rodzin b. więźniów, ale też i wolontariusze, którzy szukają kontaktów z rodzinami, zbierają dokumenty i zdjęcia, korzystają z informacji z różnych źródeł, literatury dotyczącej wydarzeń historycznych, a także wspomnień ocalałych więźniów lub ich krewnych i opracowują karty pamięci. W ten sposób rekonstruują historię życia danej osoby i nadają jej własny wyraz poprzez indywidualny projekt. Autorzy sami wybierają język biografii i nadają jej kształt artystyczny. W ten sposób zostaje również udokumentowana różnorodność więźniów pochodzących z ponad 30 krajów. Inicjatorzy „Księgi Pamięci” podkreślają w szczególności, że:

- uczestnicy projektu, odtwarzając indywidualne historie życia więźniów Dachau, ratują je przed zapomnieniem,
- uwięzione osoby nie znikają już za anonimowymi liczbami ofiar,
- „Księga Pamięci” jest projektem edukacyjnym: praca biograficzna promuje wielowarstwowy proces uczenia się, który obejmuje wiedzę historyczną, umiejętności metodologiczne i zrozumienie emocjonalne i empatię,
- „Gedächtnisbuch” jest historycznie solidnym projektem pamięci, który ukazuje kruchość wartości demokratycznych i promuje świadomość polityczną.

Krąg partnerski współpracujący przy projekcie Księga Pamięci

Osobą odpowiedzialną za projekt Księga Pamięci jest Sabine Gerhadus, która od 1999 roku kieruje projektem „Księga pamiątkowa dla więźniów obozu koncentracyjnego w Dachau”. Działa ona w imieniu Grupy Wspierania Księgi Pamięci. Koordynuje biograficzne projekty byłych więźniów składane przez rodziny lub opracowywane przez wolontariuszy. Współpracuje też z Bawarskim Stowarzyszeniem Nauczycieli (BLLV), które wspomaga przy opracowywaniu biografii żydowskich nauczycieli z Bawarii. Drugą osobą w tym projekcie jest Klaus Schultz, diakon ewangelickiego Kościoła Pojednania w Miejscu Pamięci Dachau. Opracował on przed laty koncepcję księgi pamięci-

ci i współtworzył jej projekt. Od przejścia na emeryturę nadal wspiera Księgę Pamięci, opracowując biogramy byłych więźniów.

Te główne osoby wspiera szeroki krąg partnerów projektu Księga Pamięci, który tworzą:

1. Dachauer Forum
2. Ewangelicki Kościół Pojednania w Miejscu Pamięci w Dachau (Evangelische Versöhnungskirche in der KZ-Gedenkstätte Dachau)
3. Stowarzyszenie wspierające międzynarodowe spotkania młodzieży i prace nad miejscami pamięci w Dachau (Förderverein für Internationale Jugendbegegnung und Gedenkstättenarbeit in Dachau)
4. Duszpasterstwo katolickie Miejsca Pamięci w Dachau (Katholische Seelsorge an der Gedenkstätte Dachau)
5. Centrum Studiów im. Maxa Mannheimera (Max Mannheimer Studienzentrum).

Dwie mniejsze organizacje partnerskie to: Grupa robocza organizacji młodzieżowych w powiecie Dachau (Kreisjugendring Dachau), której statutowym celem działalności jest walka z rasizmem, ksenofobią i nacjonalizmem oraz Społeczność Obozowa Dachau (Lagergemeinschaft Dachau), która została założona już w 1946 roku przez byłych więźniów. Dziś społeczność ta z powodów naturalnych kurczy się i obecnie obejmuje tylko ich krewnych i ostatnich żyjących byłych więźniów, ale także te osoby, które z różnych powodów czują się związane z ideą antyfaszysmu.

Uroczystość wprowadzenia do Księgi Pamięci nowych biografii byłych więźniów

Dokładnie w 90. rocznicę przybycia do obozu koncentracyjnego w Dachau pierwszych więźniów 22 marca 2023 r. odbyła się w kaplicy kościoła karmelitańskiego pw. Świętej Krwi prezentacja nowych biografii. Uroczystość otworzyła dr Eva Strauss, reprezentująca stowarzyszenie wspierające międzynarodowe spotkania młodzieży w Miejscu Pamięci w Dachau. W swoim wystąpieniu nakreśliła historię obozu koncentracyjnego Dachau i krótko przedstawiła losy więzionych tu ludzi. W drugim wystąpieniu Sabina Gerhardus, animatorka i kierowniczka projektu Księga Pamięci, zwróciła uwagę na współpracę, jaką w tym roku podjęło stowarzyszenie z Międzynarodowym Domem Spotkań Młodzieży w Oświęcimiu. W styczniu br. grupa 15 uczniów i 10 dorosłych z Ignaz Taschner Gymnasium w Dachau udała się do Auschwitz-Birke-

nau, gdzie prowadziła poszukiwania nad historią więźniów obozów koncentracyjnych Dachau i Auschwitz. Program uroczystości przewidywał wystąpienia autorów życiorysów b. więźniów w trzech blokach, po których głos zabierali krewni ocalałych. Po pierwszej części przemawiała Wera Zolotar, córka ukraińskiego więźnia Władimira Dżelali z Mariupola, który w 2020 r. miał osobiście przybyć na prezentację swojego życiorysu, ale nadeszła pandemia i uroczystość została odwołana. Pół roku później Władimir zmarł i dzisiaj wspominała jego drogę życiową córka Wera, której udało się opuścić bombardowany przez Rosjan Mariupol. Znalazła ona schronienie wraz z rodziną w powiecie Dachau. Po drugiej części przedstawianych biogramów przemawiał syn jednego z pierwszych więźniów Dachau Karla Freya – Alexander. W swojej wypowiedzi zaapelował do uczniów z Johann-Turmarir-Realschule z Abensberg w Niemczech, którzy opracowali biografię jego ojca, o aktywne i zdecydowane orędownictwo na rzecz demokracji. Ujął to w następujących słowach:

„Demokracja nie jest formą, która będzie zawsze istnieć w państwie, w związkach zawodowych, w kulturze, po prostu wszędzie. Bądźcie jednak ostrożni i brońcie jej – to zależy od nas wszystkich, nie możemy jej utracić”. Po trzeciej części uroczystości głos zabrał Marek Makiela. Poinformował zebranych, że wiosną 2020 roku minęła 80. rocznica masowych aresztowań dokonanych przez okupanta niemieckie-



go w Ostrzeszowie i deportowania około 70. mieszkańców miasta i okolicy do obozu koncentracyjnego w Dachau. W tę rocznicę udało się zorganizować spotkanie rodzin, której efektem było opracowanie czterech życiorysów b. więźniów, a dwa z nich zaprezentowano na uroczystości. Marek Makiela przekazał kierownicze projektu Księga Pamięci – Sabinie Gerhardus dar Muzeum Regionalnego z Ostrzeszowa, wręczając zdjęcie przedstawiające więźniów

prowadzonych przez policję niemiecką na stację kolejową w Ostrzeszowie w 1940 roku i później deportowanych do Dachau. Gitara i wokale Kathrin Krückl i Marcusa Steinlechnera wprowadziły do uroczystości zadumę i refleksję nad życiorysami internowanych tu więźniów. Cała kaplica kościoła była wypełniona po brzegi publicznością. Po każdym bloku autor biografii zapalał świecę stojącą na ołtarzu, a jej migoczący blask rzucał światło na umieszczone z tyłu portrety więźniów. Wyglądały z nich twarze, o których już nie sądzono, że będą widzieć światło.

Prezentacje biogramów byłych więźniów w skrócie

W „Księżce Pamięci” więźniów obozu koncentracyjnego Dachau znalazło się w tym roku osiem nowych biografii niemieckich, żydowskich i polskich więźniów. I tak w programie uroczystości miało miejsce grupowe wystąpienie uczniów z Courage der Johann – Turmair-Realschule z Abensbergu, którzy przedstawili historię życia jednego z pierwszych więźniów – kupca i komunisty **Karola Freya**, więzionego tutaj przez 12 lat. Urodził się 25.10.1900 r. w Neustadt an der Donau. W firmie swojego ojca zajmował się handlem hurtowym drewna i chmielu, a w 1928 r. przejął ster rządów nad firmą. Jako członek KPD (Kommunistische Partei Deutschlands) został po raz pierwszy uwięziony w grudniu 1933 r. Po roku został zwolniony, ale na krótko i ponownie osadzony w KL Dachau. Przebywał także w KL Mauthausen. Trzy dni przed wyzwoleniem obozu w Dachau udało mu się zbiec z podobozu Dachau w Monachium. Frey pojawiał się później jako świadek w procesach o zbrodnie wojenne i w postępowaniach przed trybunałami międzynarodowymi, które osądzały nazistów. Zmarł w wieku 75 lat w Monachium. **Otto Beer** urodzony 03.06.1891 w Graben-Neudorf k.Karlsruhe w latach 20. XX w. prowadził hurtownię wyrobów tekstylnych w Monachium. Jako jeszcze uczeń szkolny dołączył do drużyny piłkarskiej w monachijskim Sport-Club, późniejszym FC Bayern München. Od 1926 r. był działaczem sportowym w klubie odpowiedzialnym za utworzenie piłkarskiej drużyny uczniów. W 1932 r. utworzona przez Beera drużyna zdobyła mistrzostwo Niemiec. Kiedy w 1935 r. FC Bayern wprowadził tak zwany „paragraf aryjski” – jego członkowie musieli potwierdzić na piśmie, że są „pochodzenia aryjskiego”. Beer niestety miał żydowskie korzenie, więc został wyrzucony z klubu. W 1938 r. został deportowany do obozu koncentracyjnego w Dachau, gdzie przebywał trzy lata, a stamtąd wraz z rodziną (żona i trzech synów) translokowany do Kowna (Litwa). Wszyscy zostali zamordowani 25.11.1941 r. Życiorys **Franza**

Brückla (Franciszka Przybylskiego) jest wielce zagmatwany. Urodził się 28 kwietnia 1910 r. w Poznaniu jako nieślubne dziecko Marii Przybylskiej. Matka oddała syna do domu dziecka i całe swoje dzieciństwo musiał spędzić w różnych sierocińcach. Jako młodzieniec pracował na wsi u rolnika za „wikt i opierunek”. Udało mu się rozpocząć naukę zawodu ślusarskiego u kowala w Kaźmierzu k. Poznania. Do wybuchu II wojny światowej mieszkał wraz z rodziną (żona Jadwiga Blaszką i czworo dzieci) w dzielnicy Poznania – Krzyżownicy. 18 marca 1940 został aresztowany z powodu denuncjacji i brutalnie pobity podczas wielogodzinnego przesłuchania w Forcie VII w Poznaniu. 23 kwietnia 1940 r. zostaje deportowany do KL Dachau, gdzie przebywa aż do wyzwolenia obozu do 29 kwietnia 1945 r. Nie wrócił jednak do rodziny w Poznaniu, ale zamieszkał w Monachium, gdzie pracował dla Wydziału Budownictwa Miejskiego ds. oświetlenia ulicznego. Tamże ożenił się z wdową i przyjął jej panieńskie nazwisko Brückl. Dlaczego nie wrócił do rodziny po wojnie, nie udało się ustalić osobie opracowującej jego życiorys. Mieszkając w Monachium, zaangażował się do wieloletniej pracy upamiętniającej KL Dachau jako żyjący świadek czasu obozowego internowania. Brał udział w licznych spotkaniach z młodzieżą, w szkołach i w Miejscu Pamięci KL Dachau. Franz Brückl zmarł 22 lutego 1999 w Monachium. **Wacław Fogler** urodził się 14 września 1890 w Ostrzeszowie (Schildberg) w pruskiej prowincji poznańskiej. Fogler był fryzjerem i podróżował do różnych niemieckich miast. Przynależał do polskich klubów gimnastycznych i śpiewaczych. W czasie I wojny światowej walczył jako żołnierz na frontach zachodnim i wschodnim. Po wojnie brał udział w Powstaniu Wielkopolskim. Od 1919 do 1921 jako żołnierz Wojska Polskiego brał udział w wojnie polsko-bolszewickiej. W Ostrzeszowie otworzył salon fryzjerski, początkowo tylko dział męski, a od 1928 r. również dział damski. W 1928 r. zdał egzamin mistrzowski. Od 24 kwietnia 1940 do 29 kwietnia 1945 był więziony w obozie koncentracyjnym w Dachau, gdzie pracował m.in. jako obozowy fryzjer. Do 1950 roku prowadził swój salon fryzjerski, a po jego upaństwowieniu przystąpił do spółdzielni fryzjerskiej. W 1953 r. został osadzony w więzieniu za „wrogą propagandę przeciwko PRL”. Wacław Fogler zmarł w Ostrzeszowie 21 grudnia 1969 roku. **Stefan Wincenty Frelichowski** urodził się 22 stycznia 1913 r. w Chełmży na Pomorzu. W czasie nauki w Męskim Gimnazjum Humanistycznym w Chełmży działał w harcerstwie. W 1927 r. złożył przyrzeczenie harcerskie, będąc członkiem 2 Pomorskiej Drużyny Harcerskiej im. Zawiszy Czarnego w Chełmży. Rok

później został jej drużynowym i prowadził drużynę do 1931 r., kiedy to zdał maturę i rozpoczął studia teologiczne w Seminarium Duchownym w Pelplinie. W 1937 r. wyświęcony na kapłana, następnie był kapelanem i sekretarzem biskupa chełmińskiego. Od 1938 r. jako wikariusz parafii Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny w Toruniu pracował z młodzieżą, pełniąc funkcję duszpasterza harcerskiego. Od 18 października 1939 r. więziony był w Forcie VII pod Toruniem, następnie w obozach koncentracyjnych Stutthof, Sachsenhausen i Dachau. Po wybuchu epidemii tyfusu jesienią 1944 r. Frelichowski wraz z innymi księżmi opiekował się chorymi i umierającymi. Dostarczał im żywność i sprawował opiekę duszpasterską. Sam zachorował na tyfus i zmarł w wieku 32 lat na dwa miesiące przed wyzwoleniem KL Dachau. Stefan Wincenty Frelichowski został beatyfikowany 7 czerwca 1999 r. przez papieża Jana Pawła II. 22 lutego 2003 r. został ogłoszony patronem harcerzy polskich.

Johann Baptist Hugl urodzony 08.05.1894 w Pfreimd w Górnym Palatnacie, wra- stał w wielodzietnej rodzinie murarza, najpierw w Mo- nachium, później w Neuburgu an der Donau. Początkowo był pomocnikiem stolarza, ale w latach 30. XX w., gdy mieszkał w Wiesbaden, podawał, że jest z zawodu grafologiem. Jako więzień „uchylający się od pracy” przebywał w wielu obozach koncentracyjnych od 17.05.1940 do 08.05.1945 r., w tym w KL Dachau. Pod koniec wojny, w dniu swoich urodzin, został wy- zwolony. W 1967 r. spisał wspomnienia z czasu uwię- zienia i opublikował je własnym nakładem. Hans Hugl

zmarł 09.09.1975 r. w Wiesbaden.

Izraelski nauczyciel religii **Leo Kahn** urodził się 02.03.1901 w Mittelsinn w Dolnej Frankonii. Wy- kształcenie nauczycielskie uzyskał w Izraelickim Kolegium Nauczycielskim (ILBA) w Würzburgu i po ukończeniu studiów prowadził naukę religii hebraj- skiej w szkołach ludowych w Niemczech. Był więzio- ny w KL Dachau od maja 1940 r. do lipca 1941 r., a 24 marca 1942 został wraz z żoną Miną i ośmioletnią córką Hannelore wywieziony do tranzytowego get- ta w Izbicy Kujawskiej w Polsce i tam zamordowa- ny wraz z rodziną. **Teodor Makiela (Makieta)** urodził się 26 października 1906 w Marszałkach/Marschal- len koło Ostrzeszowa/Schildberg w pruskiej prowincji poznańskiej. Właściciel salonu fryzjerskiego. Po niemieckiej okupacji Polski i doniesieniu przez klien- ta z powodu krytycznej wypowiedzi na temat okupa- cji, został aresztowany 3 maja 1940 i wysłany do obo- zu koncentracyjnego w Dachau, dokąd przybył 6 maja 1940. Zwolniony 4 kwietnia 1941 r. Po wojnie pro- wadził wraz z żoną salon fryzjerski, który w 1951 r. został znacjonalizowany. Po utworzeniu Spółdzielni Fryzjerów w Ostrzeszowie został zatrudniony na sta- nowisku jej kierownika. Od 1956 prowadził prasowy salonik „Ruch”. Był członkiem „Polskiego Związku Byłych Więźniów Politycznych Hitlerowskich Wię- zień i Obozów Koncentracyjnych”, uczestnikiem kole- żeńskich zebrań byłych więźniów aż do zdelegalizo- wania organizacji w 1949 roku. Teodor Makieta zmarł 4 listopada 1996 roku w Ostrzeszowie.

Pamiętnik Jurka

Podczas remontu jednego ze starych domów w Ostrzeszowie znaleziono dwa cienkie zeszyty z odręcznymi zapi- skami. Nie mają dat dziennych, ale z ich treści można wywnioskować, że powstały latem 1933 r. Ich autorem jest szesnastoletni chłopiec. Po przepisaniu i uwspółcześnieniu pisowni mogą się okazać godne uwagi dla osób zaintere- sowanych historią naszego miasta.

Dziś od rana pada deszcz. Niezbyt gęsty, ale uporczywy. Pobiegłem na pocztę w starej cyklistówce, kurtkę ściągnąłem paskiem. Był jeden telegram do dostarczenia na ulicę Krakowską. Szybko się z nim uwinąłem i skrę- ciłem w powrotnej drodze nad staw Liebchena. Od jutra tradycyjnie można już wchodzić do wody – dziś wigilia św. Jana. Oczywiście amatorów kąpieli w taka pogodę nie było, ale kiedy stanąłem na trawiastej grobli, usły- szałem wołanie: - Mama, mama! - I płacz, zachłystywanie się wodą. Gdy rozgarnąłem jakieś zieliska, rosnące na brzegu, zobaczyłem małe rączki usiłujące uchwycić się wystającej gałęzi. Wyciągnąłem dziecko, dziew- czynkę w wieku naszej Emilki, a więc mającą ok. 5-6 lat. Napita się wody i zmarzła, biedaczka. Gdy doszła trochę do siebie, pytam, co tu robiła, dlaczego wpadła do stawu, a ona w płacz, że szukała kwiatu paproci, bo wczoraj w domu opowiadano przy stole, że 23 czerwca zakwita. Wziąłem ją na ręce i poszedłem do rodziców. Mieszka blisko, więc nie trwało to długo. Wysłała matka, pani G., ręce załamała, a ja mówię: - Po co dziecku opowiadacie takie historie? Uwierzyło i nieszczęście gotowe.

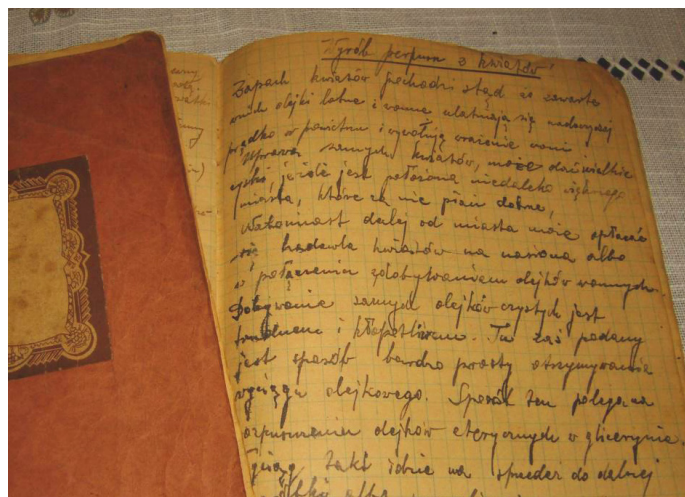
Poszedłem na obiad. Mama usmażyła racuchy na oleju, bo piątek. Na dworze zrobiło się ciepło, woda z chodników zaczęła parować. Telegramów już więcej nie było, więc ruszyłem na ul. Okrężną, do pana Malinowskiego. Jestem gościem nie tylko na poczcie, ale i w drukarni. Roznoszę po mieście gazety i różne druki: biurowe, kupieckie, afisze, widokówki... Trochę w ten sposób zarabiam na dom, bo mama po śmierci taty nie dałaby rady. Pracował jako drwal w lesie i zimą, w styczniu, przywalało go drzewo. Jest nam ciężko, ale mam już 16 lat, więc moim obowiązkiem jest zająć się rodziną.

Nasza „Gazeta Ostrzeszowska” ukazuje się dwa razy w tygodniu: we wtorki i w soboty. Prenumeratory płacą 90 groszy miesięcznie z odnośnikiem do domu przez pośtańca, albo 93 grosze, gdy egzemplarz przynosi listonosz. Podoba mi się moje zajęcie, bo poznaję wielu mieszkańców Ostrzeszowa, a że staram się być dokładny i punktualny, ludzie są zadowoleni – nawet kilka razy dostałem napiwek. Czasem sobie przystanę w jakimś zacisznym miejscu i poczytam gazetę. Nie jest obszerna, ma raptem cztery strony. Najpierw idą wiadomości ze świata, czasem jakaś powieść w odcinkach i nowe wiadomości lokalne oraz reklamy na ostatnich stronach.

*

Wypogodziło się dzisiaj; po deszczu pachną mocno akacje. Pan naczelnik wysłał mnie na dworzec po przesyłkę z Poznania. Stoję na peronie, gapię się na parowóz pod wieżą ciśnieniową, a tu ludzi przybywa – najwięcej nauczycieli, którym się kłaniam. Jest pan Kaj, pani kierowniczką Sojowa i profesor Czernik z gimnazjum. Czesiek, który chodzi do salezjanów, bardzo go chwali. Usłyszałem, że to pielgrzymka do Częstochowy; podobno będą tam nauczyciele z całej Polski. Pociąg przyjechał dokładnie, więc pobiegłem do wagonu pocztowego.

Nie uczę się już, chociaż szkołę powszechną skończy-



łem z bardzo dobrymi wynikami. Nie mam pieniędzy na chesne, a zresztą muszę zarabiać. Mama pyta, co chcę robić w życiu. Podsuwa mi pomysły. - Może pójdziesz do kowala przy kurzym targu? - pyta. Uciekam wtedy do sieni, nie odpowiadam. Nie chcę być kowalem, szewcem, piekarzem, rzeźnikiem...

Przy ulicy Kolejowej, gdzieś od strony Hotelu Grand, usłyszałem dźwięki pianina. Przystanąłem na chodniku, ale tylko na chwilę, trzymając w ręku pocztowy worek.

W domu wzięłem z półki swoje stare wypisy do VII klasy i czytałem ulubiony wiersz Władysława Bełzy o muzyce Chopina.

*

Miałem miły sen: puszczałyśmy z tatą latawcę, a mój wzbił się wysoko i poleciał przez pole w stronę ulicy Wieluńskiej. - Jurek, obudź się! — usłyszałem głos mamy. - Jakiś pan przyszedł do ciebie. Wkładam szybko ubranie, zbiegam z mego poddasza i widzę pana G. Znam go z widzenia – to ojciec Basi, tej dziewczynki, która wyciągnąłem ze stawu. - Dziękuję ci - mówi, patrząc to na mnie, to na moją mamę – dziękuję, że uratowałaś mi dziecko... Mama o niczym nie wie, więc teraz wysłuchuję tej historii sprzed trzech dni, a ja wrzuszam ramionami, bo i nad czym się tu rozwodzić.

- Czy umiesz naprawić rower? - pyta pan G. - Jasne, u Stacha składałyśmy nawet rower z części – mówię, a on na to: - Pytam, bo mam taki, w którym trzeba by koło wymienić, łańcuch poprawić i naoliwić. Potem powinien służyć dobrze, więc może ci się przyda. Patrzę na niego i nie rozumiem.

— Chcę ci dać ten rower, córkę mi uratowałaś.

Poczułem się, jakby kto mnie na sto koni wsadził. Teraz wszystko idzie ku lepszemu, będę mógł szybciej załatwiać swoje sprawy. Mama się też się uradowała, a dzieciaki podskakiwały z radości. Jutro idę do

Stacha, poproszę go o pomoc i narzędzia. Będę miał swój rower!



*

Już lipiec. Piękna niedziela, więc wybraliśmy się na Pustkowie, na jagody. Prowadzę rower: Emilka siedzi na ramie, mama z Wojtkiem idą obok. Śmiejemy się, śpiewamy, wesoło nam, jak dawno nie było. Prawdę mówiąc, przez ostatnie pół roku w domu słychać było tylko płacz i wzdychanie. Ale teraz słońce pięknie przygrzewa, ludzie się życzliwie uśmiechają, nie można się smuć. Przechodzimy przez most kolejowy na ulicy Wiejskiej, później idziemy pod górę. Na drzewach przy drodze dojrzewają pierwsze czereśnie, ludzie grabią siano. Cudnie jest. Jagód w lesie mało, ale to nieważne. Na pierogi wystarczy, a my się ucieszyliśmy sobą. Z dumą patrzę na rower: wyremontowany, wyczyszczony. Zdaje się, że podobny ma brat Marylki z ulicy Ogrodowej, ale o niej napiszę innym razem.

Na świecie różne nieszczęścia, a w Niemczech dużo niedobrego się dzieje, odkąd Hitler został kanclerzem. Naziści mają podobno 208 mandatów w parlamencie. W maju palono książki. Nasza gazeta pisała wtedy również, że policja i oddziały szturmowe zaatakowały siedziby związków zawodowych. Polakom w Rzeszy też źle, bo za pochodzenie zwalnia się ich z pracy, np. w kopalniach węgla brunatnego.

*

Biegnę z drukarni z prasą i za rogiem ulicy Okrężnej wpadam na ks. Kucharskiego. – Wolniej, Jurek! – woła i śmieje się od ucha do ucha. Ks. proboszcz jest ciągle w ruchu, ma zawsze milion spraw na głowie i dla każdego dobre słowo. – Dawno cię nie było w Ognisku – mówi. – Zajrzyj, będzie niedługo wycieczka – rzuca na odchodnym. Ksiądz Kucharski zajmuje się bezdomnymi, żebrakami, ale przede wszystkim troszczy się o młodzież. Wydaje u p. Malinowskiego „Tygo-

dnik Parafialny”, a ludzie chętnie czytają to pismo.

*

Zachodzę dziś na pocztę ok. 7.00, a tu p. naczelnik Biedroń kiwa na mnie z daleka. Podchodzę; patrzy na mnie dłuższą chwilę i mówi: – Jurek, już cię trochę poznałem, wiem, że jesteś obowiązkowy. Wczoraj wieczorem p. Z. (listonosz) miał wypadek. Złamał nogę. Nie mam kogo wystać w teren, więc pomyślałem o tobie.

Pochlebilo mi zaufanie naczelnika, ale przestraszyłem się, bo nigdy nie rozwoziłem listów. – Dasz sobie radę – mówi p. Biedroń – bo okolicę znasz dobrze i masz rower. Pani Marta z działu dekartacji już ci wszystko poukładała. Będziesz miał też przesyłki polecane.

Z duszą na ramieniu, ale się zgodziłem. Przecież nie święci garnki lepia. Tyle razy przypatrywałem się pracy listonoszy, słuchałem ich opowieści...

Wziąłem torbę i wskoczyłem na siodetko. Miałem do doręczenia listy i gazety na ulice: Wiejską, Podmiejską, Starą Drogę, św. Mikołaja. Później ruszyłem na Pustkowie, skręciłem w stronę cła, dalej na Pieczyńska i przez Wygodę Tokarską wróciłem do Ostrzeszowa, na ulicę Wieluńską. Ludzie odnosili się do mnie bardzo życzliwie, częstowali kwaśnym mlekiem, kawą zbożową, jabłkami. Na pocztę byłem ok. 5.00 po południu, zziębnięty, ale szczęśliwy. Dowiedziałem się, że już znaleziono zastępstwo za p. Z.

Swoją drogą, praca wiejskiego listonosza (to był rejon wiejski) jest bardzo ciężka. Już nie mam sił na pisanie, idę spać.

*

Dziś zaspaliśmy. Obudziła nas ciocia Mania, starsza siostra mamy i moja chrzestna. Przyjechała pociągiem o 7.03, grabowską toczką, bo mieszka za Prosną, niedaleko dawnej granicy. Bardzo ją lubię; jest serdeczna, pogodna i umie podnieść innych na duchu. Ma ciężkie życie, ale nigdy nie narzeka. Przywitałem się z nią i ruszyłem pędem na pocztę. Kiedy przyszedłem na obiad, położyła przede mną z tajemniczą miną paczuszkę obwiązaną sznurkiem. Po sposobie pakowania domyśliłem się, że to ze sklepu p. Kotlińskiego z Rynku. Ciocia Mania jest z Kongresówki i mówi gwara: - Mos, usyj sobie portki. Wcale mnie to nie razi, bo wiem (tłumaczył nam pan od polskiego), że gwara to nie jest zepsuty język, ale pozostałość po tym, jak mówiły dawne plemiona na danym obszarze. Ostrzeszów to ciekawe miejsce, gdzie się miesza języki; trochę jest tutaj naleciałości śląskich, trochę małopolskich, ze wschodu i oczywiście gwara wielko-

polska, w której też można znaleźć sporo słów pochodzenia niemieckiego. Bardzo nas niektórzy nauczyciele w szkole powszechnej upominali, aby nie mówić: szwamka, sznytka. Ciągłe się u nas język niemiecki źle kojarzy, zwłaszcza starszym. W każdym domowym warsztacie jest jednaka bormaszynka czy wasserwaga. Ludzie się szybko nie odzwyczajają od takich nazw.

*

Lato, a tu Wojtek złapał gdzieś szkarlatynę. Było kilka chłodnych dni, padało, a on biegał bosy. Na szczęście choroba już mu mija. Mama bardzo się martwi, bo kiedy byłem w jego wieku, zachorowałem na gruźlicę. To był bardzo trudny czas; czułem się naprawdę słabo i nawet myślałem, że nie doczekam następnego roku. Pomógł mi śp. doktor Terlecki. Jak mnie zobaczył, pokręcił głową, ale wyciągnął notes, wyjął wieczne pióro (ładne!) i napisał: rano i wieczorem 4 łyżki czystego tranu oraz szklanka kumysu. Wytłumaczył nam, jak ten kumys zrobić z krowiego mleka. Poklepał mnie po ramieniu i powiada: – Wyzdrowiejesz, tylko trzymaj się zaleceń.

Nie bardzo wierzyliśmy w te lekarstwa, bo z suchotami nie ma żartów, ale już po dwóch tygodniach siły zaczęły we mnie wstępować; pół roku później zapomniałem o chorobie. Dziś jestem silny i śladu po gruźlicy nie mam – wiem, bo prześwietlono mnie w gabinecie, gdzie pracuje pani Czernikowa.

Dobry doktor Terlecki... Umarł w marcu tego roku, ma grób blisko pomnika powstańców.

*

Mój serdeczny kolega Czesiek jest synem kupca, wiec stać go na naukę w gimnazjum. Nie zapomnia jednak o mnie: często się spotykamy i rozmawiamy o życiu. Czasem zabiera mnie ze sobą na różne występy, np. na początku maja drużyny harcerskie obchodziły święto św. Jerzego. – To też twój patron – mówi Czesiek. Chodźmy razem.

Po mszy św., która odprawiał ks. dyr. Cieślak, odbyła się wieczornica: grała orkiestra, były deklamacje i dwuaktowa sztuka pt. „Noc św. Jana”. Bardzo mi się podobało.

*

Nasze miasteczko jest rolniczo-usługowe. Są tutaj nieliczne fabryki; kilka cegielni (mamy bogate złoża gliny), kaflarnia p. Niera, fabryki: mebli p. Calińskiego, wkrętek, maszyn. Jest mleczarnia, rzeźnia i gazownia. Jeśli idzie o rzemiosło, to najwięcej jest chyba warsztatów szewskich. Sporo też krawców, rzeźników i pie-

karzy.

W obrębie miasta znajduje się sporo gospodarstw rolnych. Za naszym domem też jest pole, którego część uprawiamy, a resztę dzierzawimy. Sadzimy ziemniaki i wystarcza nam ich na całą zimę. Zwierząt gospodarskich nie trzymamy, tylko kury i dwa koty.

Po lipcowych deszczach nastąpił wreszcie upał. Mama poszła do pracy. Znalazła sezonowe zajęcie w browarze p. Śliwińskiego. Latem możemy się na zmianę zajmować Emilką, a mama wychodzi przed południem na cztery godziny. Wczoraj do niej zajrzałem, zobaczyłem, jak myje butelki. Kiwnęła na mnie ręką, nie wypuszczając z drugiej gumowego węża. – Jurek, tam za skrzynkami jest moja lemoniada. Możesz się napić! Pracownikom browaru rozdaje się napoje chłodzące w czasie upałów, a mama najczęściej swój przydział oddaje dzieciom. Sięgnąłem po butelkę z krachlem. Wspaniały smak.

Wychodząc na Chmielną, minąłem wysokiego pana z brodą. Spojrzał na mnie jakoś przenikliwie, błękitnymi oczyma. Wzbudzał szacunek. Ukłoniłem się, myśląc: – Skąd ja go znam? Po chwili przyszło olśnienie: - Tak, to artysta malarz, p. Serbeński.

*

Od rana niemożliwie gorąco. Wpadłem na chwilę do domu, żeby sprawdzić, jak Wojtek opiekuje się Emilką. Mała, kiedy zobaczyła mnie w progu, podskoczyła i prosi: - Julek, Julek (Emilka sepleni), chcę do palku, zobaczyć fontannę! Tłumaczyłem, że mam telegram do doręczenia, nie pomogło. - Julek, ogólek, kiełbasa i sznurek – zaczęła znowu i ciągnie mnie za nogawkę.

- No dobrze, dzieciaki – mówię. Wojtek, biegnij przodem, zaraz przyjadę z Emilką. Zawiązałem jej buciki i różową kokardę nad grzywką. Jedziemy. Przy fontannie już dużo dzieciarni, matki z wózkami, ale udało się znaleźć wolne miejsce na ławce. – Wojtek, pamiętaj, pilnuj siostry jak oka w głowie – rzuciłem ostro, choć wiem, że jak na dziesięciolatka jest bardzo obowiązkowy. Wskoczyłem na siodółko, przerzuciłem raportówkę przez ramię ruszyłem żwirówką w stronę Krotoszyna. Telegram był do państwa N. Mają gospodarstwo naprzeciwko strzelnicy. Stoję przy bramie wjazdowej – z boku, przy drodze do Rojowa – i wołam, bo zamknięte. Wybiegają dwie dziewczynki w kretonowych sukienkach, bardzo jasne blondynki, mające jakieś 12-13 lat. – Jest mama? – pytam. - Nie ma, ale Lodzia podpisze! – Nie, podpisz ty, Pelasiu, masz ładniejszy charakter pisma – mówi druga.-Musi

być osoba dorosła - wyjaśniam i rozglądam się dookoła. Z pola, w tumanie kurzu, wracają owce i barany, a za nimi idzie zmęczona pani N. Drżącymi rękami podpisuje i bierze telegram. Nie pytam, czy wiadomość jest dobra, bo wiadomo, że częściej bywają złe... Żegnaj się i wracam, ale inną trasą. Ruszam przez skrzyżowanie w stronę wodociągów. Z lewej mijam ruiny karczmy, już całkiem porośnięte trawą. Tylko stara spróchniała polna grusza stoi przy niewielkim pagórku. Jakieś 200 m za strzelnicą stoi duży budynek z halą, przez której okna widać pracujące pompy. Zatrzymuję się i słucham wielkich maszyn – stukają i sapią jak olbrzymie zwierzęta. To robi wrażenie.

Po paru minutach ruszam w kierunku szosy ostrowskiej i raz-dwa jestem przy parku. Uff, wszystko w porządku, ale mama i tak pewnie da mi burę. Emilka rysuje patykiem po piasku, a Wojtek wyjął scyzoryk i coś wycina w kawałku drewna. – Schowaj ten kozik i pozbieraj strużyny. Wracamy – mówię. Pozrywamy papierówki w ogrodzie i zrobimy pyszny kompot, a mama ugotuje obiad.

*

Ulica Ogrodowa jest bardzo ładna. Stoi tam kilka kamienic i kilka parterowych domów, wokół których rozciągają się sady i ogrody warzywne. Ta ulica jest bardzo miła także dlatego, że tam mieszka śliczna blondynka, Marylka. Ma dużo starszego brata i siostrę, z którą często spaceruje. Ukłoniłem się jej wczoraj, gdy nadchodziły z naprzeciwka...

*

Przed ks. Kucharskim proboszczem był ks. Perliński, który zmarł ze trzy lata temu. Napisał „Wspomnienia o mieście Ostrzeszowie, jego dalszej i bliższej okolicy”. W księgarni p. Malinowskiego są jeszcze egzemplarze tej książki, ale drogie. Czesiek powiedział, że poprosi rodziców i pożyczę mi ich egzemplarz na jakiś czas.

*

Ruszyłem dziś miedzą na skróty, chcąc przez ulicę Wieluńską dojść na Pustkowie Południe, tam, gdzie kładką nad torami można skrócić sobie drogę na Królewskie. Biegnę wąską ścieżynką między tubinem a rżyskiem; z daleka widzę właściciela, pana (pominę nazwisko), który wygląda na bardzo niezadowolonego. Nie powinienem wchodzić na cudzy grunt, to fakt, ale przecież nic nie uszkodziłem, niczego nie zdeptałem. Wszyscy bronią swego, lecz z przesadą. A co z chmurami, ptakami, powietrzem, którym wszyscy jednakowo oddychamy?

*

Gazety donoszą, że we wsi Biskupin w woj. bydgoskim uczeni z Uniwersytetu Poznańskiego odkryli gród kultury łużyckiej, założony ok. 550 lat p.n.e. na ówczesnej wyspie Jeziora Bityńskiego. Zachowały się drewniane części budowli i liczne przedmioty z drewna, rogowej kości, metalu, gliny. To był duży gród: miał 11 ulic, wzdłuż których stało 100 domów. Dookoła był wał obronny z bramą i mostem.

O wykopaliskach słyszy się ostatnio dość często. Pamiętam, że w maju „Gazeta Ostrzeszowska” pisała o prasłowiańskim cmentarzysku w Gdyni. Gdynię zbudowano niedawno od podstaw. Bardzo chciałbym tam kiedyś pojechać, zobaczyć morze.

*

W niedzielne popołudnie spotkałem się z kolegami nad bergiem. Opalaliśmy się, patrzyliśmy na wodę i myśleliśmy głośno, jaka będzie nasza przyszłość. Staszek mówi: – Za dziesięć lat będę miał swój warsztat (uczy się stolarstwa w szkole zawodowej i u majstra M.), Czesiek: – Za dziesięć lat skończę studia. Będę prawnikiem i założę kancelarię. Też bardzo chciałem sobie wyobrazić, kim będę w 1943 roku, ale zupełnie nic nie przychodziło mi do głowy...

Czasem marzy mi się, że jestem w drukarni zecerem, ale po pierwsze, musiałbym mieć maturę, po drugie, nie potrzebują tam nowych pracowników.

Staram się dużo czytać. Chętnie zaglądam do biblioteki, gdzie pani Kazimiera Fabrowska zawsze mi coś ciekawego podsunie. – Samokształcenie to podstawa – mówi. Czytaj książki z różnych dziedzin. Jak masz wolny czas, nie trać go na głupstwa.

Czasem sobie różne wiadomości wynotuję, np. jak zrobić mydło domowym sposobem, jak sporządzić glicerynowy wyciąg z kwiatów róży i jaśminu. Ostatnio starałem się opanować zasady pierwszej pomocy w różnych wypadkach. Pół zeszytu maczkiem zapisałem, aby nie zapomnieć najważniejszych wiadomości.

*

Dziś stanąłem na Rynku, żeby porozmawiać chwilę ze Staszkiem i kątem oka zobaczyłem, jak z ratusza wychodzi p. burmistrz Seydak z jakimś panem. Rozmawiali głośno i chcąc nie chcąc usłyszałem to i owo, a że rozmowa była ciekawa, zatrzymałem Stacha chwilę, choć chciał już iść dalej. Okazało się, że ten pan z teczką to inżynier z Poznania, który ma nadzorować różne prace podczas elektryfikacji. Za 3-4 lata już wszyscy w naszym mieście będą mieli

prąd z sieci. Bardzo nam tego potrzeba. Straciliśmy trochę na znaczeniu, gdy w ubiegłym roku przeniesiono siedzibę powiatu do Kępna. Nasze miasto jednak rozwija się nadal. Dobrze, że są wodociągi, wieża ciśnień, działa gazownia, ale dopiero pełna elektryfikacja unowocześni Ostrzeszów. Już sobie wyobrażam jasne latarnie w miejscu starych gazowych lamp!

*

Trzeba by jeszcze napisać o zawodach szybowcowych na Bałczynie. Ostrzeszów tego nigdy nie zapomni.... [Dalej jest luźna połówka kartki przedartej z góry na dół, więc trudno odtworzyć tekst].

*

Lato się powoli kończy, ale dni jeszcze długie i upalne. Pod wieczór na ulicach więcej ludzi, póki sklepy są otwarte, później tłok w mordowniach. Jest kilka takich spelunek w naszym mieście, gdzie lepiej nie wchodzić: jasno od dymu, głośno od krzyków i wyzwisk.

*

Dziś piątek. Byłem na treningu ping-ponga w „Ognisku” KSSM, przy ul. Przesmyk 3. Staszek gra w piłkę w Victorii. Lubię słuchać, jak o tym opowiada, a zwłaszcza o... [W tym miejscu urywają się zapiski Jurka, naszego fikcyjnego bohatera.].

BMG

fol. Wiesław Kaczmarek

670-lecie Parafii Farnej i 400-lecie Rekonsekracji Świątyni Parafialnej

Nie sposób zawrzeć kilkusetletniej historii na kilku stronach artykułu. Jednak tak doniosły Jubileusz, obchodzony w tym roku w ostrzeszowskiej Farze, wart jest zauważenia. To tutaj od prawie siedmiu wieków przychodzą wierni, aby się modlić, błogostawić związki małżeńskie, chrzcić dzieci, żegnać zmarłych. Przychodzą po sakramenty, po nadzieję, siłę i wiarę. Przychodzą, aby spotkać żywego Boga. Kościół pw. Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej to miejsce wyjątkowe nie tylko w topografii Ostrzeszowa czy całej Wielkopolski, ale przede wszystkim bliskie naszym sercom. Dla mnie jest Domem. Tutaj przychodzimy całą Rodziną, aby przeżywać najważniejsze momenty życia. Wiadomo, że nasza świątynia nie zawsze wyglądała tak, jak ją współcześnie widzimy. Niech kilka dat i faktów naszkicuje nam dzieje tego miejsca. Do tej pory niewiele napisano o początkach Ostrzeszowa i kościoła farnego, a dostępne opracowania różnią się znacznie. Osobiście nie mam możliwości (ani aspiracji), aby weryfikować podane wcześniej informacje.

Pierwszy, drewniany kościół farny wzniesiono w XIII wieku, a od 1353 r. został zastąpiony murańską, gotycką świątynią. Według akt plebanii kościół parafialny został erygowany w czwartek po Popielcu 1353 roku. Zbudowano najpierw prezbiterium i zakrystię, do których w przeciągu kilku lat dobudowa-



no nawet z wieżą na środku dachu. W latach 1622-23 świątynię odbudowano po pożarze wywołanym uderzeniem pioruna. W 1623 roku biskup sufragany wrocławski ponownie ją konsekrował. Z tego wydarzenia na południowej ścianie, tuż przy wejściu do kaplicy św. Teresy, zachował się tzw. zacheuszek, czyli miejsce nałożenia świętego oleju podczas konsekracji świątyni.

Kościół jest murańską z cegły w układzie polskim i orientowany na wschód. Najstarszą częścią świątyni jest jednoprzęsłowe, zamknięte wielobocznie prezbiterium nakryte sklepieniem krzyżowo-żebrowym oraz przylegająca do niego od północy pro-

stokątna zakryta, powiększona od wschodu nową przybudówką. Wyższa i szersza od prezbiterium nawa wzniesiona została na planie prostokąta. Od południa i zachodu przylegają do niej kruchty. Niewielka, południowa kruchta, zorganizowana jako kaplica św. Teresy, używana jest od 2008 r. do całodziennej adoracji Najświętszego Sakramentu. Charakterystyczną i wyróżniającą kościół cechą jest skrzywienie osi długiej nawy w stosunku do prezbiterium, wynikające zapewne z jej późniejszej dobudowy.

Po II wojnie światowej, za czasów proboszcza ks. dr. Franciszka Komorowskiego, wykonano szereg koniecznych prac remontowych, a podczas malowania kościoła na ścianach odkryto wyjątkowe malowidła, co było podstawą do prowadzenia w latach 1953-1959 prac badawczych oraz konserwacyjnych. Obecnie wiadomo, że odkryto największe artefakty sztuki średniowiecznej; wszystkie elementy polichromii przedstawiają niezwykle cenną wartość historyczną. W świątyni istnieją malowidła z różnych okresów historycznych (od XV do XIX wieku).

Wyposażenie ostrzeszowskiej fary pochodzi głównie z przełomu XVIII i XIX wieku. Późnobarokowy jest ołtarz główny z obrazem Wniebowzięcia NMP. Znajdujący się za nim mniejszy obraz Matki Boskiej Częstochowskiej w złotej oprawie stanowi kopię cudownego wizerunku Pani Jasnogórskiej. Został on – zgodnie z pragnieniem wiernych, którzy nie mogli w czasach zaborów swobodnie podróżować – przywieziony z Częstochowy przez trzech ostrzeszowian, w tym Mariana Malinowskiego – pradziadka naszego parafianina i znanego fotografa Grzegorza Kosmali. Obecnie znajdują się w świątyni jeszcze dwa inne, boczne ołtarze: na północnej ścianie ołtarz Świętej Doroty, na południowej ścianie ołtarz Matki Bożej Różańcowej, a na nim od 2020 roku ustawiono, zgodnie z wolą i fundacją zmarłej parafianki – Małgorzaty Kowalek (mamy Księdza Piotra Kowalka), ikonę MB Nieustającej Pomocy. Tuż obok, na niewielkiej półce, znajduje się figura MB Fatimskiej przywieziona z Fatimy w 2014 roku przez grupę pielgrzymów wraz ze śp. Księdzem Proboszczem Stefanem Szkaradkiewiczem. Wystawiana jest w prezbiterium 13. dnia każdego miesiąca, a od maja do października wędruje z wiernymi w procesji wokół Fary.

Lata 1998-2003 to czas wielkich zmian we wnętrzu kościoła: wymiana podłogi z drewnianej na marmurową, mównicy, ołtarza posoborowego i oświetlenia, osuszenie murów, odrestaurowanie malowideł i ołtarzy, pomalowanie kościoła i wymiana ławek dla wier-nych.



Plac około fary do 1830 roku był cmentarzem grzebalnym, jednak kiedy założono nowy cmentarz poza miastem, utracił tę funkcję, a w 2008 roku został wyłożony granitową kostką brukową. Na częściowo zadrzewionym terenie, otoczonym ogrodzeniem murem z cegły, ulokowana jest wysoka, drewniana zamknięta dzwonnica o konstrukcji słupowej. Przed dzwonnica znajduje się miejsce pamięci nazwane „Golgotą Wschodu”, a tuż obok stoi figura Świętego Judy Tadeusza – orędownika w sprawach trudnych i beznadziejnych.

Z inicjatywy kolejnego (i zarazem obecnego) proboszcza Księdza Prałata Leszka Szkopka podczas prac remontowych dachu kościoła oraz części elewacji, w latach 2019/2020 odnowiono barokową wieżyczkę i umieszczono w niej nową sygnaturkę jako wotum dziękczynne dla św. Józefa z napisem: „Święty Józefie ratuj nas, w życiu, w śmierci, w każdy czas!”, a w 2022



roku na cmentarzu, w miejscu kilku zniszczonych grobów kapłanów, wykonano jeden grobowiec.

Parafia farna posiada dwa kościoły filialne: św. Mikołaja w Ostrzeszowie (gruntownie odnowiony w 2011 roku) i w Olszynie (odbudowany w 2020 roku), ale to już materiał na zupełnie inną opowieść.

Tak doszliśmy do roku 2023, kiedy świętujemy wspólnie Jubileusz.

Od początku tego roku z inicjatywy i pod czujnym okiem naszego Proboszcza – Księdza Prałata Leszka Szkopka, grupa parafian zajęła się opracowaniem planu świętowania. Z każdym kolejnym przedsięwzięciem przybywało w tym gronie chętnych do działania, kreatywnych i o otwartych sercach – już nie tylko parafian, ale po prostu mieszkańców Ostrzeszowa i sympatyków Fary. A ręce mieliśmy ciągle zajęte: jedne gruntownie wysprzątały wnętrze świątyni, inne malowały ogrodzenie, porządkowały park za plebanią, grabiły plac przykościelny i pielili klomby, odnawiały figury: Matki Bożej przed wejściem do domu katechetycznego i św. Tadeusza Judy koło dzwonnicy, tablice Golgoty Wschodu, dekorowały kwiatami kościół. Znalazły się dłonie, które przygotowywały okolicznościowe wydawnictwa i uwieczniały wszystko aparatem fotograficznym. Wreszcie znalazły się ręce, które zadbały o kulinaria, obsługę techniczną (nagłośnienie, oświetlenie, scenę) i animacje dla dzieci. Każdy wiedział, co trzeba robić i wykonywał to całym sercem. A wszystkiemu towarzyszyły wciąż zmieniające się i uwijające przy swoich obowiązkach firmy tworzące aleję Najświętszej Rodziny z Nazaret, łączącą ulicę Sportową z placem Kazimierza i terenem kościelnym.

Założyliśmy rozplanowanie w czasie różnorodnych wydarzeń. Nasze projekty oddawaliśmy w modlitwie w ręce Maryi – patronki parafii oraz Świętego Józefa i wraz z Nimi, całodzienną Adoracją Najświętszego Sakramentu w sobotę, 12 sierpnia rozpoczęliśmy główne obchody jubileuszowe. Był więc 13 sierpnia uroczysty wieczór z Matką Bożą Fatimską: Eucharystia, różaniec i procesja ze świecami oraz piękną figurą MB przywiezioną z Fatimy przez śp. Księdza Prałata Stefana Szkaradkiewicza. Następnego dnia spotkaliśmy się na czuwaniu modlitewnym z tym, który Maryi Niepokalanej oddał wszystko i wszystko na Nią postawił – Świętym Maksymilianem Marią Kolbe. Przypomnijmy, że ten Święty związany jest z naszym miastem od czasu pobytu w tutejszym obozie jenieckim jesienią 1939 roku. Wiele znaków przypomina nam o Jego obecności i wstawiennictwie: płyta pamiątkowa w kościele farnym, portret nad wejściem do zakrystii, Dom Katechetyczny Jego imienia i przede wszystkim relikwie pierwszego stopnia. W ten wyjątkowy sposób wkroczyliśmy w odpust parafialny ku czci Najświętszej Maryi Panny Wniebowziętej, a kazanie wygłoszone przez ojca Stanisława Gawlickiego – filipina ze Świętej Góry w Gostyniu – rozpoczęło nauki rekolekcyjne przygotowujące nas do punktu kulminacyjnego, czyli niedzielnej Eucharystii (20 sierpnia) pod przewodnictwem Jego Ekscelencji Księdza Biskupa

Kaliskiego Damiana Bryla. Jednak wcześniej, w sobotnie popołudnie, odbył się przy Farze piknik rodzinny. Były dmuchańce, animatorzy zabaw, występy artystyczne, pokazy policyjne i strażackie, stoły uginające się od przeróżnych smakołyków: słodkości upieczonych przez parafianki, grillowanych kiełbasek, lodów,



waty cukrowej i lokalnych specjałów Kół Gospodyń Wiejskich z Pustkowiec Północ i Bukownicy – wszystko to zostało zjedzone do ostatniego kawałka. Wieczorny koncert uwielbienia Pana Jezusa w wykonaniu



Jakuba Tomalaka i zespołu „Abba Pater” z Kalisza, połączony z adoracją Najświętszego Sakramentu, za-

kończył ten piękny, rodzinny czas.

Natomiast nazajutrz, podczas Mszy Świętej w samo południe, przy śpiewie Chóru „Angelus” prowadzonego przez Siostry Nazaretanki, dziękowaliśmy za świątynię, wspólnotę parafialną oraz posługujących kapłanów, prosząc o błogosławieństwo i potrzebne dary. Ksiądz Biskup dokonał obrzędu konsekracji ołtarza, który stanął w naszym kościele podczas generalnego remontu na latach 1998-2003. Na zawsze zapamiętamy ten niezwykle podniosły i wzruszający moment, bogaty w symbolikę i wymowny. W związku z tym wydarzeniem kilka dni wcześniej umieszczono na stałe w ołtarzu relikwie św. Maksymiliana. Po Eucharystii wykonano wspólne pamiątkowe zdjęcie, a następnie udaliśmy się na agapę do parku proboszczowskiego i wysłuchaliśmy koncertu Grzegorza Wilka, wykonującego m.in. utwór „Strażnik raj”. Ten sierpniowy weekend, pomimo żaru lejącego się z nieba, zgromadził wokół Fary tłumy ludzi, także gości i przyjezdnych. Dzięki temu naszą radość z bycia w Kościele Świętym dzieliliśmy z innymi.

Jednak na tym nie zakończyły się obchody Jubileuszu 670-lecia Fary w Ostrzeszowie. Ksiądz Proboszcz pomyślał też o tych, którzy przekazali nam wiarę, a którzy poprzedzili nas w drodze do Domu Ojca i odprawił w ich intencji, w pierwszą sobotę września, Eucharystię na cmentarzu parafialnym.

Przy okazji świętowania podjęliśmy jako parafia dwa dzieła miłosierdzia: przekazaliśmy dobrowolne ofiary, zbierane podczas wydarzeń, na rehabilitację naszej parafianki – Weroniki, a także szlachetne osoby oddały honorowo krew na cele krwiodawstwa i krwiolecznictwa, których to patronem jest właśnie wspomniany wcześniej św. Maksymilian M. Kolbe! Zebrano ponad 16 litrów tego cennego daru serca.

W ramach obchodów jubileuszowych została także opracowana i wydana okolicznościowa ulotka z krótkim rysem historycznym Fary, a także obszerniejsza, albumowa publikacja oraz pamiątkowy obrazek z modlitwą za parafię.

Jako wotum dziękczynne naszego pokolenia parafia wraz z Księdzem Proboszczem postanowiła ofiarować do świątyni nową monstrancję. Została ona wykonana w pracowni bursztywnika Mariusza Drapikowskiego w Gdańsku. Artysta jest autorem ołtarzy adoracyjnych pod nazwą „12 Gwiazd w Koronie Maryi Królowej Pokoju”. Jest to idea utworzenia na świecie dwunastu ośrodków wieczystej adoracji w intencji pokoju, zainspirowana słowami św. Jana Pawła II o Maryi jako Niewieście Eucharystii. Centralnym punktem takich ołtarzy jest postać Maryi z monstrancją znaj-



dującą się pod Jej sercem. Do tej pory utworzono 8 takich miejsc, m.in. w Betlejem, Medjugorje i Niepokalanowie. Choć gwiazd w koronie Maryi jest 12, to w związku z pragnieniem modlitwy adoracyjnej podjęto kolejną ideę stworzenia kolejnych miejsc pod nazwą „Gwiazda na płaszczu Maryi”, w których umieszczane są monstrancje do Adoracji Pana Jezu-



sa Chrystusa. Ostrzeszowska Fara jest właśnie taką Gwiazdą na płaszczu Matki Bożej. Nasza monstrancja przedstawia Świętą Rodzinę, gdzie w centralnym miejscu znajduje się Pan Jezus pod postacią Najświętszego Sakramentu, a całość otoczona jest wieńcem

lilii. Została ufundowana z dobrowolnych ofiar wier-nych i jest tak skonstruowana, że w jej podstawie jest miejsce ukrycia specjalnych kapsułek zawierającymi zrulowane arkusiki papieru zapisane indywidualnymi modlitwami – tzw. „Listami do Boga Ojca”. W ten sposób jako wspólnota chcemy pozostawić materialny znak naszej wdzięczności oraz ożywić na nowo modlitwę adoracyjną, która od ponad 20 lat odbywa się każdego dnia w kaplicy św. Teresy.

Podczas świętowania w 2023 roku Jubileuszu

670-lecia parafii i 400-lecia rekonsekracji świątyni doświadczyliśmy wielu pięknych rzeczy i wydawałoby się, że to my, parafianie, z naszymi duszpasterzami zainicjowaliśmy szereg wydarzeń – jest to jednak, jak wielokrotnie w tych dniach podkreślał Ksiądz Proboszcz Leszek Szkopek, dzieło Pana Boga, który nas zaprasza do świętowania i który dla nas przygotował na ten czas ogrom łask i darów, o czym przekonał się wielokrotnie.

Dorota Owczarczak
fot. Grzegorz Kosmala

OSTRZESZOWSKI BACA

W październiku minęła piąta rocznica śmierci JÓZEFA MICHLIKA, absolwenta ostrzeszowskiego Liceum Ogólnokształcącego, harcerza, nauczyciela, regionalisty i wielkiego miłośnika polskich gór.

Na cmentarzu przyjaciele z ostrzeszowskiego oddziału Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego pożegnali go słowami:

- Józiu, Józku, Józefie, ale przede wszystkim Baco!
- Historię przyjaźni z Tobą trudno jest opowiedzieć, a jeszcze trudniej zawrzeć w kilku zdaniach.
- Dałeś schronienie wielu z nas, kosztem własnej wygody.
- Nie starałeś się nas zmieniać. Przyjmowałeś nas takimi, jakim byliśmy. Obdarzyłeś nas magicznym miejscem, Chyżem, w którym wielu z nas odnalazło siebie i swoje drugie połówki.
- Jesteś autorem maksymy „Każde miejsce musi mieć kogoś, kto je kocha”. Ty ukochałeś ich wiele. Zawsze byłeś ciekawy świata i zarażałeś nas tą pasją, uczyłeś nas gór i tego, że niezależnie od strony, w którą skręcimy, zawsze jesteśmy na dobrej drodze.
- Swoją ziemską wędrówkę zakończyłeś w miejscu, które Ciebie ukochało najbardziej.
- Baco, dziękujemy! Do zobaczenia kiedyś na szlaku!

Pięknie o naszym BACY napisał w Informatorze Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego „Co słychać” 9-10 (333-334) 2018 Szymon Baron z Oddziału PTT w Bielsku Białej.

Pożegnaliśmy Bacę

W sobotę, 13 października 2018 r. siedzieliśmy jeszcze w Chyżu, w jak zawsze gościnnej kuchni na V Konferencji Programowej PTT, a Baca tryskał humorem i energią, nie pozwalając sobie pomóc przy rozdzielaniu kwaśnicy i po-



dawaniu pysznych ciast. Tego dnia, gdy większość z przedstawicieli oddziałów wyjechała już do swoich domów, poszliśmy jeszcze wymienić kłódkę u dziadka, a Baca, nie chcąc zdradzić, dokąd prowadzi Monikę i mnie, oddał się coraz dalej od chyża. Chciał nam pokazać nową studnię, postawioną do spółki z sąsiadami... Mówił: „Zróbcie zdjęcia, będą do Kroniki Chyża”. Gdy kilka dni później dotarła do nas wiadomość, że Baca nie żyje, nie mogliśmy uwierzyć. Przecież czuł się dobrze, umawiał się z nami, że za kilka dni przyjedzie w odwiedziny do Buczkowic...

Józef Łucjan Michlik, bo takie dane widniały w jego dowodzie osobistym, urodził się 7 lipca 1948 r. w Krązkowach k. Kępna w Wielkopolsce. Jak sam mawiał, pochodził z Kocich Gór, czyli pasma Wzgórz Ostrzeszowskich. Miłość do gór była więc dla niego oczywista, bo w końcu w „górach” się urodził... W roku 1955 zamieszkał w Ostrzeszowie, gdzie ukończył szkołę podstawową i średnią, otrzymując świadectwo dojrzałości. Studia podjął na Wydziale Matematyczno-Fizyczno-Chemicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, uzyskując w roku 1974 absolutorium.

Pracę zawodową podjął już w 1969 r. jako nauczyciel fizyki w szkole podstawowej i Zespole Szkół Zawodowych (do 1974 r.). W kolejnych latach był zatrudniony na sta-

nowiskach kierowniczych w Przedsiębiorstwie Remontowo-Budowlanym Przemysłu Maszynowego „Budomasz” (późniejsza „Techma-Ostrzeszów”, 1974-1991), był też prezesem Spółdzielni Mieszkaniowej w Ostrzeszowie (1977-1980).

W działalność społeczną zaangażował się już w 1961 r., wstępując do Związku Harcerstwa Polskiego (pełnił czynną służbę do 1980 r.). Jako harcmistrz zorganizował wiele obozów harcerskich w polskich górach. Z górami związał się na całe życie.

W 1972 r. wstąpił do Oddziału PTTK w Ostrzeszowie, organizując w kolejnych latach liczne wycieczki, z których wiele prowadził. W roku 1981 r. współorganizował Klub Turystyki Górskiej „Turnia” w Ostrzeszowie, pełniąc w nim funkcję prezesa. W 1982 r. został przodownikiem górskim z uprawnieniami na Sudety. W działalność Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego zaangażował się już jesienią 1981 r. Był inicjatorem i współtwórcą listy osób deklarujących idee Obywatelskiego Komitetu Reaktywowania PTT, co zaowocowało listą osób deklarujących wstąpienie do reaktywującego się PTT. 10 października 1981 r. uczestniczył w sejmiku odrodzenia PTT w Klubie Dziennikarza pod Gruszką w Krakowie, podczas którego przyjęto uchwałę o reaktywowaniu PTT i pracach nad jego rejestracją. 29 października 1981 r. wybrano go prezesem Delegatury PTT w Ostrzeszowie. Jako prezes delegatury został członkiem poszerzonego Tymczasowego Zarządu Głównego PTT. W dniach 11-13 grudnia 1981 r. uczestniczył w sejmiku programowym PTT na Krzeptówkach w Zakopanem, gdzie zebranych zaskoczyła informacja o ogłoszeniu stanu wojennego. Wstrzymało to proces rejestracji PTT do końca lat osiemdziesiątych. Z jego inicjatywy delegatura w Ostrzeszowie funkcjonowała do 1985 r., m.in. uczestnicząc w produkcji pierwszych odznak PTT w stanie wojennym, by następnie kontynuować idee PTT w Klubie Turystyki Górskiej PTTK w Ostrzeszowie, którego prezesem był do 1991 r. Po tym czasie działalność „Turni” była realizowana przez utworzony 8 sierpnia 1989 r. Oddział PTT w Ostrzeszowie, którego pierwszym prezesem został właśnie Baca i funkcję tę pełnił do 2001 r. oraz ponownie w latach 2013-2016. W pierwszej kadencji TT pełnił funkcję członka ZG PTT, a kolejne trzy lata piastował funkcję wiceprezesa PTT. Z inicjatywy Józka Oddział PTT w Ostrzeszowie sfinansował rejestrację wzoru zdobniczego swetrów PTT w Urzędzie Patentowym RP w 1992 r. W postrzeganiu idei PTT najbliższą było Bacy do prezesa honorowego PTT Macieja Mischke.

Ważnym aspektem życia Bacy była Młoda Hora w Beskidzie Żywieckim, którą odkrył w 1984 r. Dzięki swej determinacji już podczas wakacji w 1985 r. przyjmuje pierwszych gości w Chyzie u Bacy PTT. Na stałe zamieszkał na Młodej Horze w czerwcu 1991 r., prowadząc gospodar-

stwo agroturystyczne, pełniące rolę schroniska Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego. Spotykaliśmy się w jego gościnnych progach na posiedzeniach Zarządu Głównego PTT, wycieczkach oddziałowych, a także przy innych okazjach. Jak słusznie zauważył podczas mowy pogrzebowej Wielebny, czyli ks. Arkadiusz Wieczorek, Baca stworzył swoistą społeczność młodohorską.

Jako schronisko, Chyz zakończył działalność w roku 2011, choć w dalszym ciągu młodohorskie progi często odwiedzali członkowie naszego Towarzystwa. Po kilku latach tablica informacyjna wróciła na swoje dawne miejsce nad drzwiami, a „Chyz u Bacy PTT” wznowił działalność, która dokumentowana była zarówno przez gości, jak i samego Bacę w kolejnych tomach Kroniki Chyza. Poza działalnością turystyczną Józef Michlik był także członkiem Związku Podhalan (od 1997 r.) i Bielskiego Klubu Alpinistycznego (od 2000 r.), a także Strażnikiem Ochrony Przyrody (1992) i opiekunem Miejsc Pamięci Narodowej (1970). Choć Baca był skromną osobą i jak ognia unikał wszelkiego rodzaju wyróżnień i odznaczeń, otrzymał ich całkiem sporo. Za swoją działalność zawodową i społeczną został odznaczony Brązowym Krzyżem Zasługi (1977), Krzyżem Zasługi dla ZHP (1980), odznaką za Zasługi dla Wielkopolskiej Organizacji ZHP (1974), odznaką „Zasłużony dla Chorzówi Kaliskiej ZHP” (1984), odznaką za Zasługi dla Kótek Rolniczych (1989), brązowym Honorowym Odznaczeniem za Zasługi w Rozwoju Kultury Fizycznej i Turystyki (1987), odznaką honorową „Za zasługi dla turystyki” (2010) i Złotą Honorową Odznaką PTTK (1999). Pamiętam, jak podczas jednej z wizyt na Młodej Horze usiłowałem go przekonać do przyjęcia godności członka honorowego PTT. Zasużył na nią jak mało kto. Powiedział, że jeśli kiedyś zostanę prezesem PTT, to wrócimy do tematu. Słowo się rzekło... i na IX Zjeździe Delegatów PTT w listopadzie 2013 r. przyjął to najwyższe w naszym Towarzystwie wyróżnienie. Od 21 stycznia 2017 r. był również honorowym Prezesem swojego macierzystego Oddziału PTT w Ostrzeszowie. Józef Michlik odszedł niespodziewanie 18 października 2018 r. w Zakopanem, tak blisko gór, które ukochał. Pożegnaliśmy go kilka dni później, 24 października w rodzinnym Ostrzeszowie. Wśród przybyłych na ostatnią ziemską drogę Bacy obok rodziny można było zobaczyć mnóstwo znajomych twarzy, mniej lub bardziej stałych bywalców Chyza. Bacę żegnały też poczty sztandarowe Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego oraz ostrzeszowskich harcerzy ze Związku Harcerstwa Polskiego i Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej. Tylko nas, członków PTT było jakoś mało. Przyjechały delegacje oddziałów z Bielska-Białej, Krakowa, Łodzi i Poznania. Byli też oczywiście licznie zgromadzeni koleżanki i koledzy z Oddziału PTT w Ostrzeszowie. Pożegnaliśmy przyjaciela, pożegnaliśmy naszego Bacę. Przed II Zjazdem Delegatów PTT, który odbył się w 1992 roku w Ludźmie-

rze, na pierwszej stronie „Co słyszać?” nr 10 (22) ukazał się artykuł Józefa Michlika pt. „Bądźmy Towarzystwem”, którego fragment pozwolę sobie tutaj przytoczyć: „(...) Wołam do Was z GÓR. Nie dajmy się rozdzielić, zostanmy nadal Towarzystwem, które wiedzie nas do GÓR, ale również wspiera pomocą w życiu codziennym. W pogoni dnia nie zapominajmy o sobie, nie zapominajmy o GÓRACH. GÓRY to dla nas wytchnienie, inspiracja, to MIŁOŚĆ. Jak każda miłość, wymaga od nas dawania – dawania samego siebie,

swojego zaangażowania i uwagi. Są to być może truizmy, jednak w obecnych czasach (...) nie zapominajmy o człowieku – o sobie nawzajem. Wołam do Was z GÓR – bądźmy dla siebie Towarzystwem w dobrym i złym czasie”. Jakże aktualne są te słowa. Pamiętajmy o Bacy!

Szymon Baron

Pożegnanie Ewy Szmaj

Z przykrością informuję o śmierci mojej ukochanej mamy - Świętej Pamięci Ewy Szmaj. Pod koniec listopada skończyłaby 93 lata.

Przed pójściem na emeryturę mama była lekarzem oddanym bez reszty chorym. Z tego, co mówią jej pacjenci, była jednym z najlepszych diagnostów w okolicy. Dla nas była i pozostanie kochającą mamą, teściową i babcią.

Przez wiele lat otrzymywała ogromne wsparcie od Pań Opiekunek oraz przyjaciół, w szczególności Pani Danuty Czwordon. Od kilku tygodni mama stawała się coraz słabsza, a od tygodnia była otoczona (po raz kolejny) troskliwą opieką lekarzy i personelu ostrzeszowskiego szpitala, który dawniej był jej zawodowym drugim domem. Często żartowaliśmy z mamą, że po prostu tęskni za tym miejscem.

Pogrzeb odbył się w kaplicy cmentarnej w Ostrzeszowie 15.11.2023 (środa) o godz 11:30.



Bartłomiej Szmaj

Ostrzeszowska Kronika Regionalna nr IX/2023

Teraz drukujemy, w grudniu u Was!

Na okładce: „Symbioza”, z cyklu „Bioformy”, Aniołki, 2022, realizacja Esku & Piko.

Już w grudniu 2023 - książeczka będzie dla Państwa.

To kolejny ciekawy projekt przygotowany przez Stowarzyszenie Regionalny Ośrodek Dokumentacji WIEŻA 1916 w Ostrzeszowie.



Wolne Miasto

Jak co roku, ostrzeszowianie i kobylogórzanie hucznie świętowali 105. rocznicę Odzyskania Niepodległości, której obchody trwały aż 5 dni. Na początku warto wspomnieć o samej inicjatywie społecznej Wolne Miasto. Projekt ten jest organizowany przez harcerki i harcerzy z Ostrzeszowskiego Obwodu Związku Harcerstwa Rzeczypospolitej, a jego celem jest kształtowanie świadomości patriotycznej wśród mieszkańców powiatu ostrzeszowskiego. Co roku wydarzenia przez nas organizowane dotyczą jubileuszu innego wydarzenia historycznego. W tym roku obchodzimy 690. rocznicę koronacji Kazimierza III Wielkiego na króla Polski (1333 r.), dlatego to właśnie on był główną postacią wydarzeń Wolnego Miasta.

Tegoroczne obchody zaczęły się już 4 listopada, kiedy to 1 Ostrzeszowska Gromada Zuchenek Pracowite Pszczółki (pod opieką pwd. Antoniny Manikowskiej, Mai Konarskiej oraz Aleksandry Małolepszej) zorganizowała Akcję „FLAGA 2023”. Dzięki działaniom najmłodszych z organizacji ZHR, mieszkańcy Ostrzeszowa mogli zaopatrzyć się we flagę Polski, aby później wywiesić ją przed swoimi domami 11 listopada.



Tego samego dnia na dziedzińcu zamkowym można było wziąć udział w Królewskim Turnieju Strzeleckim, organizowanym we współpracy z Grzegorzem Dybalskim ze Stowarzyszenia Sport i Zdrowie OLIMP. To wydarzenie pozwoliło przenieść się w średniowieczny świat Kazimierza III Wielkiego. Zwycięzcą kategorii Dzieci została Antonina Niewiejska, natomiast zwycięzcami kategorii Kobiety i Mężczyzn są Jagoda Chłasta oraz Szymon Jeziorny.



W przeddzień rocznicy Odzyskania Niepodległości odbyła się Lekcja Historii pt. Na pomoc Królowi!, w której uczestniczące szkoły podstawowe: SP 1, SP 2, SP Rojów oraz SP Rogaszyce musiały uwolnić Kazimierza III Wielkiego porwanego przez Krzyżaków. Dokonać tego należało poprzez dotarcie do wskazanych punktów i wykonanie zadania przedstawionego przez średniowieczne postacie. Po zakończonej Lekcji Historii można było zwiedzić wieżę zamkową i podziwiać ostrzeszowskie widoki w jesiennej oprawie.

Za organizację obu wydarzeń odpowiedzialni byli: Julia Bednarek - szefowa sztabu Lekcji Historii i Królewskiego Turnieju Strzeleckiego, Franciszek Morta, Piotr Rutkowski, Marcelina Michalak oraz Martyna Faron.

Dzień 11.11.2023 r. rozpoczął się Mszą Świątą za ojczyznę w kościele pw. Chrystusa Króla, po której odbył



się przemarsz na ostrzeszowski Rynek. Właśnie tam miał miejsce uroczysty apel, wzbogacony występem Miejskiej Orkiestry Dętej pod batutą p. Włodzimierza Smolarka. Wszyscy obecni ze zniecierpliwieniem oczekiwali rozpoczęcia gry miejskiej Wschodzące Mo-

Wszystkim uczestnikom, organizatorom i osobom, które wsparły nasz projekt, serdecznie dziękujemy.

Malwina Puchała
Biuro Prasowe
Wolne Miasto



Pomnik św. Tadeusza Judy

Na placu przy kościele farnym w Ostrzeszowie, po lewej stronie od wejścia główną bramą z ulicy Farnej, znajduje się figura przez niektórych mieszkańców zupełnie niezauważana, a jej historia jest niezwykła i warta przypomnienia. To ŚWIĘTY TADEUSZ JUDA znany jako orędownik w sprawach szczególnie trudnych i beznadziejnych. Był jednym z 12 apostołów Jezusa Chrystusa i jest zaliczany do grona męczenników jako święty Kościoła katolickiego oraz prawosławnego. Co ciekawe, prawidłowa forma Jego imienia brzmi: JUDA TADEUSZ, gdzie „Juda” od hebrajskiego „jehudah” oznacza „chwała Jahwe”, a „Tadeusz” jest przydomkiem i z aramejskiego „tadda” znaczy tyle co: godny czci, odważny. W dalszej części opracowania zachowam zastosowaną w Ostrzeszowie odwróconą formę.

Napis na tablicy umieszczonej pod figurą brzmi: „ŚW. TADEUSZOWI JUDZIE w podzięce za uwolnienie z obozów koncentracyjnych i więzień 1939-1945. Modliłem się przez lata o szczęśliwy powrót pięciu więźniów z obozu koncentracyjnego. Wszyscy wrócili.”

Są to utrwalone w kamiennej płycie słowa Bogdana Pacanowskiego, który ufundował i zorganizował

to wyjątkowe miejsce pamięci o ofiarach II wojny światowej jako votum dziękczynne za powrót swojego brata – Janusza Pacanowskiego i pięciu innych mieszkańców Ostrzeszowa: Stanisława Walczaka, Antoniego Dużego, Janusza Wیزی i Mariana Inerowicza z obozu koncentracyjnego w Dachau (zostali zwolnieni 5.05.1945 r.). Projektantem rzeźby był jeden z ocalałych – Stanisław Walczak, a jego wykonawcą – artysta Paweł Nawrocki z Ostrzeszowa. Ten zakątek w cieniu ostrzeszowskiej fary stał się miejscem spotkań i modlitwy także innych wywiezionych do obozu w Dachau mężczyzn, którzy powrócili szczęśliwie do domów.

Rodzina Państwa Pacanowskich nie zapomniała o Świętym, któremu tak wiele zawdzięczała. Pan Tadeusz Pacanowski (kolejny z ww. braci) w 2003 roku wymienił pierwotną tablicę z białego kamienia na czarną, złożoną z dwóch części niejako oderwanych od siebie, a całość otoczył metalowym, dekoracyjnym płotkiem. Warto w tym miejscu zwrócić także uwagę na granitowy cokół, stanowiący bazę dla figury Świętego. To fragment obelisku, który przed II wojną znajdował się na Placu Borek, przed tzw. Salą Hendrykowskiego (obecnie mieści się tam sala kinowa OCK) i upamiętniał znajdujący się na tamtym miej-



scu w latach 1801-1861 kościół ewangelicki. Obelisk po wojnie został rozebrany, a jego fragment przetrwał właśnie jako cokół pod figurą Św. Tadeusza Judy.

Z inicjatywy obecnego proboszcza parafii farnej, Księdza Prałata Leszka Szkopka, figura Świętego Tadeusza Judy została w sierpniu 2023 roku wyczyszczona i odnowiona przez parafian w ramach przygotowań świątyni do odpustu i uroczystości jubileuszu 400-lecia jej konsekracji. W ten sposób nasz ostrzeszowski Święty Tadeusz Juda, dotychczas pomalowany cały na biało, nabrął kolorów (i to dosłownie), gdyż zgodnie z ikonografią ma zielony płaszcz, w prawej dłoni złotą strzałę, a w lewej - zwój pergaminu. Znajdujący się na piersi krzyż z promieniami pokryty złotą farbą i w ten sam sposób zaakcentowano inne detale. Atrybutami tego Świętego są najczęściej: zwój papirusu, kamie-

nie, krzyż, księga, laska, maczuga, miecz, strzała, pałka, topór (prawdopodobnie zginął śmiercią męczeńską od uderzenia pałką lub toporem). Często ukazywany jest z medalionem na piersiach przedstawiającym Jezusa Chrystusa i taki wizerunek Świętego (w formie obrazu) znajduje się na zachodniej ścianie kaplicy Świętej Teresy, do której wchodzi się po przeciwnej stronie placu przykościelnego. Nie wszyscy wiedzą, że w naszym mieście jest jeszcze jedno miejsce wybrane na kult Świętego Judy Tadeusza. To wolnostojąca, barokowa kaplica znajdująca się od południowej strony klasztoru Sióstr Nazaretanek. Jeżeli ten Święty, orędownik w sprawach trudnych i beznadziejnych, wybrał sobie nasze miasto na miejsce swojego kultu, warto zwracać się do Niego o pomoc, a opisana powyżej historia potwierdza Jego potężne orędownictwo.

Dorota Owczarczak





KONCERT NOWOROCZNY

AQuartet i Witold Pelka
w programie

Karnawał Wenecki

14.01.2024r. godz. 16.00

Sala Widowiskowa
Bilet 40zł



STAND-UP PIOTR BAŁTROCZYK

STAROŚĆ NIE JEST DLA MIĘCZAKÓW

ostrzeszowskie centrum kultury | OK | ALBERT PRODUCTIONS

21.01.2024r.
godz. 17.00

Sala Widowiskowa
Ostrzeszowskie
Centrum Kultury

Bilety w cenie 90zł
do nabycia w kasie
Kina Piast, biletomatach
oraz online.



Sielska Wpadka



Robert Marta Bartek Dżina Arek



♥ 14 lutego 2024 godz. 19.00 ♥

Ostrzeszowskie Centrum Kultury

Bilety: 80 zł

Kasa Kina Piast | online www.bilety24.pl



NOWY ŚWIĄTECZNY
KONCERT KINOWY

ANDRÉ RIEU
Śnieżne Boże Narodzenie

10 grudnia 2023 g. 17.00

30 grudnia 2023 g. 19.00

7 stycznia 2024 g. 17.00

Cena:
30 zł



Bilety: online Bilety24.pl, Kasa Kina, Biletomaty